

M. Rybicki

Wywiad z Ministrem Sprawiedliwości M. Rybickim dla czasopisma "Polityka", na temat adwokatury („Polityka”, Nr 41

Palestra 3/11(23), 3-10

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OD REDAKCJI

W numerze 41 z dnia 10 października 1959 r. czasopisma „POLITYKA” ukazał się wywiad z Ministrem Sprawiedliwości M. Rybickim na temat adwokatury.

Wywiad ten podajemy w pełnym brzmieniu:

„POLITYKA”: Co sądzicie, Towarzyszu Ministrze, o wypowiedziach czytelników, które ukazały się w „Polityce” na temat adwokatury?

MINISTER: Fakt, że sprawy adwokatury wywołały tak ożywioną polemikę na łamach „Polityki”, jest wyrazem troski, z jaką opinia publiczna śledzi sytuację w adwokaturze. Z tego punktu widzenia sam temat zasługiwał na wszechstronne omówienie. Trzeba jednak również powiedzieć, że dotychczasowa polemika ma charakter zbyt żywiołowy. Dyskutanci z obu stron strzelają do siebie argumentami dobieranymi często w sposób dość przypadkowy. A tymczasem przy omawianiu zagadnień adwokatury przydałoby się więcej porządku, precyzyjności i jasności. Poza tym argumenty, które z obydwu stron padają, nie zawsze są słuszne.

„POLITYKA”: Czy dyskusje prowadzone są w tonie demagogicznym?

MINISTER: Rozumiem pasję autorów listów krytykujących sytuację w adwokaturze i w poważnym stopniu podzielam ich niepokój. Ale są w ich listach niektóre sprawy oświetlone niesłusznie. Np. mgr Grotowski w artykule rozpoczynającym dyskusję postawił pytanie: dlaczego adwokatowi wolno mieć kilka, a nawet kilkanaście radcostw prawnych, a sędziemu nie wolno mieć ani jednego? Jeżeli ktoś tak stawia sprawę, to powstają wątpliwości, czy w ogóle orientuje się w różnicy, jaka zachodzi

między pozycją adwokata i sędziego. Przecież wykonywanie radcostwa prawnego koliduje z samym charakterem stanowiska sędziego. Aby sędzia był niezawisły, jego sytuacja życiowa i warunki pracy muszą być tego rodzaju, żeby nie znalazł się w zależności od stron. Dlatego sędzia powinien być jak najdalej od radcostw prawnych. On nie radzi, ale rozstrzyga sprawę.

Natomiast co innego — adwokat. Jego rola to właśnie radzić stronie i zastępować ją przed sądem. Zarówno jednostkę, jak i przedsiębiorstwo czy instytucję. Chodzi tylko o to, aby poszczególni adwokaci nie mieli ogromnej ilości radcostw prawnych, którym nie są w stanie podołać. Dlatego lepiej byłoby, gdyby umowy o radcostwa prawne były zawierane przez instytucje i przedsiębiorstwa za pośrednictwem zespołów adwokackich. Jeżeli jeden adwokat ma za dużo radcostw, zespół mógłby przydzielić radcostwo innemu członkowi zespołu, który nie ma ich wcale. W ten sposób można byłoby sprawiedliwiej i z większym pożytkiem dla gospodarki narodowej, biorąc pod uwagę specjalizację adwokata, uregulować sprawę obsługi prawnej przedsiębiorstw, spółdzielni itp.

Niesłusznych uproszczeń dopuszcza się w dyskusji mgr J. O. stawiając tezę, że istnieje bezpośredni związek pomiędzy wzrostem ilości przestępstw a liczbą adwokatów. Twierdzi on, że adwokaci są zainteresowani we wzroście przestępczości, bo na tym zarabiają.

„POLITYKA”: To jest w ogóle nietaktowne wobec adwokatów. A poza tym to samo można powiedzieć o innych zawodach, np. że lekarze są zainteresowani we wzroście ilości chorób.

MINISTER: Nie można w ten sposób dyskryminować całego zawodu. Pewnie, że są jednostki, które postępują w sposób nieetyczny. Ale uogólniać to na całe środowisko, to znaczy obrażać je i utrudniać rzeczową dyskusję. Można się spierać co do liczby nieuczciwych adwokatów, ale nie można stawiać sprawy w ten sposób: „Patrzcie, to jest taka grupa zawodowa, która wszystkimi swoimi interesami związana jest z przestępczością”. Posługując się taką argumentacją niektórzy zwolennicy radykalnych zmian w ustroju adwokatury tylko utrudniają dyskusję i znalezienie prawidłowych rozwiązań.

„POLITYKA”: Cała dyskusja przesiąknięta jest namiętnościami.

MINISTER: Nie można się zgodzić jednak również z tymi głosami obrońców adwokatury, którzy zżymają się na wtrącanie się czynników z zewnątrz w sprawę adwokatury. Zainteresowanie np. prasy i to nie

tylko prawniczej tym tematem jest całkiem zrozumiałe. Przecież w każdym środowisku zawodowym istnieją tendencje i nastroje utrudniające obiektywne, krytyczne spojrzenie na sytuację wewnątrz własnego środowiska. Widzimy to również np. wśród lekarzy. A tymczasem to, co się dzieje w środowisku lekarskim lub adwokackim, obchodzi, a nawet pasjonuje społeczeństwo. Obywatele składają w ręce lekarza losy swojego zdrowia i życia, a w ręce adwokata sprawę obrony swego mienia, godności i wolności. Mają więc prawo wiedzieć, komu te sprawy oddają.

Rozumiem, że mogą być środowiska specjalne, które b. mało interesują ogół obywateli, np. związek filatelistów lub związek hodowców karpia złocistego. Przeciętnego obywatela wcale lub bardzo mało obchodzi, jakie wewnątrz tych związków panują stosunki. Ale taki zawód jak adwokatura jest ośrodkiem zainteresowań całego społeczeństwa. Oczywiście tak szerokie zainteresowanie niesie ze sobą i niebezpieczeństwo ocen powierzchownych, bo nie zawsze popartych znajomością charakteru i specyfiki zawodu. I tu właśnie zaczynają się trudności!

Nie wystarcza słuszne nawet oburzenie i sama dobra wola wskazania dróg naprawy. Trzeba dobrze znać pracę w danym zawodzie, ażeby móc nakreślić drogi jego uzdrowienia. Naprawa nie może przyjść tylko z zewnątrz. Uważam, że istnieje potrzeba i są szanse, aby projekty uzdrowienia adwokatury — gdyż sytuacja na pewno nie jest dobra, co obie strony przyznają — wyszły również ze środowiska adwokackiego. W każdym razie my, jako ministerstwo, chcemy w tym kierunku z samorządem adwokackim najściślej współpracować. Mamy np. pretensje do komisji dyscyplinarnych w adwokaturze, że często nie potrafią zająć zdecydowanego stanowiska i surowo rozprawić się z tymi, którzy najbardziej szkodzą swoim postępowaniem dobremu imieniu adwokatury. To samo można jednak powiedzieć o sądach dyscyplinarnych rozmaitych innych grup zawodowych.

Z jednej strony to bardzo dobrze, że przy pomocy wewnętrznych sił staramy się czuwać nad etyką zawodu, bardzo ważnego społecznie, ale z drugiej strony istnieje tu zawsze niebezpieczeństwo źle rozumianego koleżeństwa, wynikające z nadmiernej pobłażliwości, a czasem i z rozumowania typu „dzisiaj mnie, jutro tobie”. To zjawisko występuje również wśród adwokatów. Rozwiązanie tej trudności staraliśmy się znaleźć wprowadzając ostatnio w drodze ustawy kontrolę czynnika państwowego nad orzecznictwem dyscyplinarnym adwokackim, dając możliwość Ministrowi Sprawiedliwości nawet zawieszenia adwokata w pełnieniu obowiązków oraz założenia rewizji nadzwyczajnej od niesłusznych wyroków do Sądu Najwyższego, a więc do czynnika pozaadwokackiego. **Jednak**

uwążam, że bez pomocy zdrowych sił z samego środowiska adwokackiego nie można osiągnąć i tu istotnego przełomu.

A obawiam się, że w niektórych wypowiedziach w dyskusji przewijał się tylko kierunek na czysto administracyjną ingerencję z zewnątrz. Ten sposób leczenia nie wydaje mi się najlepszy. Nie chcielibyśmy uciekać się do tego środka bez ostatecznej konieczności.

Chciałbym jeszcze popolemizować z niesłusznymi, moim zdaniem, argumentami, przytaczanymi w obronie obecnej sytuacji w adwokaturze. Np. adwokat Graf polemizując z tezą o ekskluzywności i „chińskim murze“ wokół adwokatury, mówi, że przecież każdy, kto posiada kwalifikacje, przez to „ucho igielne“ do adwokatury przejdzie. Według mojej oceny tak jednak nie jest.

Jeżeli chodzi o aplikację adwokacką, to nie każdy, kto odpowiada wymogom (wyższe studia prawnicze, nieskazitelny charakter itd.) dostaje się na tę aplikację.

W środowisku adwokackim istnieją silne tendencje do ograniczania dostępu do zawodu, względnie dopuszczania do adwokatury ludzi ze swojego środowiska, nieraz nawet w sensie rodzinnym. Zbyt mało jest zrozumienia dla potrzeby szerszego otwarcia dostępu do adwokatury również przedstawicielem młodego pokolenia prawniczego, synom robotniczym i chłopskim. Dlatego konieczna jest tu korektura ze strony czynnika nadzoru, tj. Ministerstwa Sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę, że większość adwokatów przekroczyła już 50 rok życia uważamy, że obecna liczba 350 aplikantów, przy 3-letniej aplikacji, wobec ogólnej liczby 5.600 adwokatów, jest zbyt niska. Toteż Ministerstwo pragnie zapewnić bardziej prawidłowy dopływ aplikantów do adwokatury oraz zwiększyć w najbliższym czasie liczbę aplikantów.

Jeśli chodzi o inne sprawy poruszone przez obrońców obecnej sytuacji w adwokaturze, to wydaje mi się, że jest dużo przesady a nawet demagogii w stałym skarżeniu się adwokatów: „Co prawda, my trochę więcej zarabiamy, no ale my nie mamy ubezpieczeń i innych świadczeń“. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że znaczna część adwokatów posiada radcostwo prawne i z tego tytułu korzysta z ubezpieczeń. Sprawa wysokości zarobków jest również bardzo złożona, delikatna i niepokojąca opinię publiczną. Jeżeli przyjąć za podstawę oficjalne dane Rad Adwokackich o zarobkach adwokatów za I kwartał 1959 r., to wynika z nich, że przeciętny zarobek adwokata w Izbie Warszawskiej wykazany został w wysokości 2.437 zł miesięcznie netto, w Izbie Krakowskiej 3.144 zł, a np. w Izbie Poznańskiej nawet tylko 1.835 zł. Do tego dochodzi jeszcze

dochód z radcostw, który dla poszczególnych Izb waha się od 700 zł do 1.150 zł brutto średnio na adwokata.

„POLITYKA”: Czy istnieje prawidłowość, że w małych miasteczkach adwokaci zarabiają więcej?

MINISTER: Prawidłowość jest tego rodzaju, że tam, gdzie jest mniej adwokatów — mają oni więcej spraw i więcej zarabiają. I tak np. w Izbie Warszawskiej, gdzie 1 adwokat przypada na 2.500 mieszkańców, wykazany średni zarobek netto wynosił, jak podałem, 2.437 zł, a w Izbie Białostockiej, gdzie 1 adwokat przypada na 9.000 mieszkańców, została wykazana średnia miesięczna zarobku 4.800 zł.

„POLITYKA”: Opinia publiczna z dużym niepokojem śledzi jednak sprawę adwokatury, w przekonaniu, że ma do czynienia ze zbytnim uprzywilejowaniem finansowym tej grupy zawodowej.

MINISTER: Sytuacja materialna adwokatury jest niewątpliwie lepsza niż innych grup inteligencji. Trzeba przy tym jednak pamiętać, że w przeciwieństwie do innych zawodów prawniczych wśród adwokatów istnieje b. duża rozpiętość w wysokości zarobków. Opinia społeczna kształtuje swój pogląd o dochodach adwokatów na podstawie obserwacji właśnie tej grupy adwokatów, najbardziej ruchliwej, przedsiębiorczej — a więc rzucającej się w oczy — posiadającej największą klientelę. Styl życia tych ludzi — na tle ogólnej trudnej jeszcze sytuacji materialnej innych grup inteligencji, — w tym również prawniczej — prowadzi do wniosków o wyjątkowym uprzywilejowaniu materialnym adwokatury.

Powstaje jednak pytanie, z czego wynikają te ogromne dziś dysproporcje w wysokości zarobków pomiędzy poszczególnymi adwokatami? Jeśli byłyby one uzasadnione tylko wyjątkowym nakładem pracy oraz wysokimi kwalifikacjami prawniczymi, szczególnie utalentowanych i pracowitych adwokatów — a z drugiej strony niskim poziomem wiedzy prawniczej i lenistwem ich kolegów — to jeszcze pół biedy i sprawa nie budziłaby tylu zastrzeżeń z punktu widzenia dobra wymiaru sprawiedliwości.

Nie zawsze jednak tak jest.

Wpływ na wysokość zarobków mają dziś, niestety, również inne czynniki, wśród nich takie, jak reklamiarstwo, zdobywanie klientów wskutek opinii o możliwościach wynikających z zakulisowych wpływów, tzw. chodów niektórych adwokatów itp.

Czy trzeba dodawać, jak śmiertelnym niebezpieczeństwem dla wymiaru sprawiedliwości jest utrzymywanie się tego rodzaju atmosfery wokół niektórych adwokatów.

Dla przestępcy gospodarczego, któremu grozi wieloletnie więzienie, dla jego rodziny, która dysponuje zagrabionym przez niego mieniem — każdy nawet pozór „chodów” dający promień nadziei uchylenia się od kary — liczy się na wagę złota.

Adwokatowi nie wolno jednak brać za to honorarium — nie wolno mu żerować na nieszczęściu czy strachu przed odpowiedzialnością (a dziś już surową odpowiedzialnością) oskarżonego.

Jeżeli takiego rodzaju motywy i nadzieje — a nie wzgląd na jego osobistą wiedzę, uzdolnienia, rzetelność i pracowitość — kierują do adwokata tłumy klientów, podczas gdy jego koledzy adwokaci nie mają spraw — to nie wolno mu korzystać z takiej sytuacji.

Nieprzypadkowo jeden z nestorów warszawskiej adwokatury pisał niedawno w „Palestrze“, że **żaden zawód nie naraża na tyle niebezpieczeństw i pokus co adwokatura.**

„POLITYKA”: Jaka powinna być Waszym zdaniem organizacja pracy w adwokaturze, aby eliminować tego rodzaju nieuczciwe, niemoralne drogi zdobywania klientów i nieuzasadnionych zarobków?

MINISTER: Punkt ciężkości i w tej sprawie leży, moim zdaniem, w pracy zespołów adwokackich. Obecna ich struktura i formy pracy grzeszą „fasadowością”. Za zespołową fasadą uprawiana jest jeszcze często indywidualna praktyka. Elementy zespołowości są ciągle zbyt nikłe i natury często formalnej. Dlatego też należy zgodnie z założeniami i celem zespołów, wzmocnić i zagwarantować w nich elementy prawdziwej zespołowości, zarówno w rozdzielaniu spraw i radcostw, we wzajemnym zastępowaniu się, wymianie doświadczeń, specjalizacji i pomocy, jak i w podziale dochodów.

Dojrzała sprawa skontrolowania, czy obecne zespoły posiadają minimalne warunki dla pracy zespołowej, chociażby lokalowe. Jeśli np. 20—30 osobowy zespół ma jako wspólny lokal 2 małe pokoje, a członkowie zespołu przyjmują klientów u siebie w mieszkaniu (w czym pomagają im jeszcze wywieszki na bramach domów, w których mieszkają) — to należy go przeorganizować w taki sposób, aby jego członkowie mieli możliwość pracy zespołowej, kontrolowanej również od strony finansowej przez władze zespołu i Radę Adwokacką. Nie zależy nam na tolerowaniu fikcji zespołowości. Nie są one nikomu potrzebne. Sprawa wywieszek-szyldów umieszczanych na bramach domów, gdzie mieszkają adwokaci — członkowie zespołów, jest dla opinii publicznej zewnętrznym wyrazem fikcyjności ich pracy zespołowej, ich niechęci do zerwania z indywidual-

ną, nie kontrolowaną od strony finansowej przez zespół, praktyką. Dlatego Ministerstwo postawiło przed organami samorządu adwokackiego żądanie ostatecznego zlikwidowania tej formy ogłaszania się przez adwokatów zrzeszonych w zespołach. Jest to bowiem forma niezgodna z istotą pracy zespołowej.

W chwili obecnej trwają prace nad ważnymi dla adwokatury przepisami, takimi jak projekt nowej taksy adwokackiej i opracowywany przez Naczelną Radę Adwokacką projekt tzw. kodeksu etyki adwokackiej. Chodzi o jasne powiedzenie i adwokatom, i komisjom dyscyplinarnym, i społeczeństwu, jakie postępowanie adwokata jest niezgodne z etyką adwokacką i powinno być ścigane na drodze dyscyplinarnej. Trzeba to powiedzieć możliwie jak najbardziej konkretnie i niedwuznacznie. W ten sposób będzie można m.in. doprowadzić do tego, aby np. nieprzestrzeganie taksy adwokackiej i pobieranie nadmiernych honorariów powodowało wszczęcie postępowania dyscyplinarnego i ukaranie aż do wykluczenia z adwokatury.

I jeszcze jedna uwaga, do sztambucha nieufnym i podejrzliwym.

Nie ma w zamierzeniach Partii i Rządu żadnych tendencji do ograniczenia lub utrudniania adwokatom prawa do obrony.

Zapewnienie pełnego prawa do obrony każdemu oskarżonemu jest zgodne z wymogami praworządności socjalistycznej i leży w najgłębszym interesie wymiaru sprawiedliwości.

Nikt u nas w Polsce Ludowej nie wymaga od adwokata, aby był on pomocnikiem prokuratora, aby z jakichkolwiek względów stępiał ostrze swojej obrony lub aby rezygnował z jakiegokolwiek środka dopuszczalnego przez nasze prawo w obronie swego klienta.

Nie mamy i nie możemy mieć adwokatowi za złe, że broni mordercy czy złodzieja mienia społecznego. Taka jest jego rola — często ciężka, a niejednokrotnie dla niego osobiście i przykra.

Ale musimy wymagać od każdego adwokata, aby wykonując swoje obowiązki, ściśle przestrzegał przepisów prawa, aby był uczciwy i lojalny wobec państwa ludowego i społeczeństwa, aby nie uciekał się do środków i metod obrony niezgodnych z zasadami etyki swojego zawodu.

Nad tym, aby wszyscy adwokaci w pełni stosowali się do tych wymogów, czuwać musi przede wszystkim — samorząd adwokacki.

*

Poważnym wydarzeniem w życiu adwokatury będzie Walny Zjazd Adwokatury w końcu października br. Niemało obiecujemy sobie po

tym Zjeździe. Liczymy na zdrowe siły w naszej palestrze, dla których walka o nowe społeczne oblicze adwokatury — będzie ich własną, najbliższą sprawą.

Od postawy samorządu adwokackiego, od jego władz naczelnych — zależec będą w pierwszym rzędzie dalsze losy adwokatury i jej miejsce w naszym ustroju.

Praktyka, próba życia jest, jak wiadomo, najsurowszym ale i najpewniejszym sprawdzianem słuszności i celowości wszystkich rozwiązań ustrojowych.

Odnosi się to również do ustroju i form organizacyjnych adwokatury w Polsce Ludowej.

Dyskusji na te tematy na pewno nie można jeszcze uważać za zakończoną.